

W obronie rytuałów przejścia

Autor tekstu: **Paul Kurtz**

Tłumaczenie: **Marcin Pierzchała**

Szczerze i głęboko wierzę w wartość świętowania kolejnych etapów życia, takich jak narodziny, ukończenie studiów, ślub, zawarcie związku partnerskiego, rocznica, przejście na emeryturę czy śmierć. Wierzę także, że takie niezwykle wydarzenia powinny być upamiętniane „rytuałem przejścia”. Cieszą mnie przyjęcia z okazji narodzin dziecka, jak i śluby, które potrafią wzruszyć mnie swoim pięknem. Miło wspominać również uroczystość ukończenia studiów przez moje dzieci, a potem przez wnuki. Świętowałem też niejedno przejście na emeryturę. Na jednym z takich przyjęć mój kolega z Trinity College (gdzie wykładałem wiele lat temu) powiedział zgromadzonym, że gdyby wiedział, że cieszy się taką sympatią, to nigdy by nie zrezygnował! Takie wydarzenia mogą być całkowicie świeckie, zupełnie pozbawione otoczki religijnej.

Za szczególnie istotne uważam oddawanie czci zmarłym, którzy byli nam bliscy. Należy udać się na pogrzeb lub ceremonię żałobną i wesprzeć pogrążonych w smutku najbliższych. Śmierć jest naturalnym końcem życia. Bywa niespodziewana, przedwczesna, tragiczna i pełna cierpienia. Dla niektórych jest to doświadczenie niezmiernie smutne, ale nie pozbawione cichej godności.

Kolejne etapy życia oznaczają zmianę statusu, sytuacji, są to znamienne punkty zwrotne. Dla niewierzących śmierć jest ostatecznym końcem pozbawionym złudzeń. Jak najbardziej odpowiednie jest również opłakiwanie bohaterów danej społeczności, takich jak Abraham Lincoln czy Martin Luter King w Stanach Zjednoczonych, czy słynny XIX-wieczny pisarz Victor Hugo, którego odejście uczczono w Paryżu wspaniałą procesją. Także tacy filozofowie-humaniści jak John Dewey czy Sidney Hook zostali po śmierci publicznie uhonorowani.

Każdemu zmarłemu należy się hołd społeczności, której kiedyś był częścią. W swoim życiu zdarzyło mi się wiele razy uczestniczyć, lub nawet prowadzić uroczystości pogrzebowe świeckich humanistów i wolnomyślicieli. Zazwyczaj ciało zmarłego było najpierw wystawione na widok publiczny w domu pogrzebowym, a potem następował pogrzeb. Były to bez wyjątku chwile wielkiego żalu i smutku, ale i pewnego pocieszenia i pojednania, zwłaszcza dla krewnych i przyjaciół zmarłego, który nie widzieli się od bardzo dawna.

Według mnie dorośli powinni pozostawiać instrukcje dotyczące preferowanego przez nich rodzaju pochówku. Wielu świeckich humanistów życzy sobie, żeby ich zwłoki zostały skremowane. Jeszcze za życia informują oni krewnych, co powinni zrobić z ich prochami. Pochowanie, umieszczenie w urnie, czy rozrzucenie prochów może odbyć się „bez świadków” lub podczas uroczystości upamiętniającej zmarłego (*memorial service*), którą mogą odprawić jego najbliżsi i przyjaciele przed lub kilka tygodni po jego śmierci. Ta przerwa między kremacją a ceremonią daje żałobnikom czas na pogodzenie się z rzeczywistością i na refleksję nad życiem zmarłego. Przy organizacji nabożeństwa pogrzebowego możliwa jest również pomoc humanistycznego celebranta (*eupraxsopher*). Także możliwe jest stworzenie całkowicie własnej ceremonii, wzbogaconej o odpowiednią poezję i muzykę. Ponadto zazwyczaj żałobnicy przygotowują mowy i dzielą się swoimi wspomnieniami o zmarłym.

Opowiadane są wzruszające historie i anegdotki, czasem zabawne, przywołujące śmiech i łączy na wspomnienie tych wszystkich cech i osobliwości charakteru zmarłego. Praktycznie dla wszystkich świeckich humanistów, którzy mieli okazję uczestniczyć w takiej ceremonii, było to przeżycie znaczące, pozbawione archaicznych modlitw do Boga, w którego nie wierzą, mających obietnicą zbawienia. Nabożeństwa o charakterze świecko-humanistycznym są zupełnie inne od ponurych tradycyjnych pogrzebów, pełnych rozpacz i przesądów, gdzie rzędy ubranych na czarno żałobników, stając wobec nieznanego, drżą na myśl o śmierci.

Świeccy humaniści pojmują skończoność ludzkiej egzystencji, zdają sobie sprawę z tego, że życie, choć przemijające, jest w swej istocie dobre. Wierzą w uszlachetniającą wartość tego wspólnego wyrazu miłości i sympatii, jaką jest uczczenie pamięci zmarłego.

Będąc świeckim humanistą nie wyobrażam sobie, by w takich chwilach nie zebrać się z najbliższymi, krewnymi, przyjaciółmi i kolegami. Podobnie jak wszyscy inni także niewierzący

muszą stanąć twarzą w twarz ze śmiercią. Oni również potrzebują wsparcia i podniesienia na duchu. Empatia i współczucie pomagają zregenerować się emocjonalnie. Zdają sobie sprawę, że niektórzy wolnomyśliciele zdecydowanie potępiają podobne ceremonie. Czują się wystarczająco rozgoryczeni hipokryzją nabożeństw religijnych, którym brak znaczenia i wiarygodności. Oczywiście mogą oni pozostawić wyraźne instrukcje, że nie życzą sobie ceremonii lub uroczystości upamiętniającej ich osobę. Takiego stanowiska nie podzielają ci, którzy w ceremonii pogrzebowej widzą szansę na choć częściowe ukojenie żalu. W każdym razie wielu (o ile nie większość) świeckich humanistów odczuwa potrzebę uczestniczenia w świeckich „rytuałach przejścia”. Wiele społeczności humanistycznych na całym świecie, na przykład „Rada na rzecz Świeckiego Humanizmu”, patronuje podobnym uroczystościom.

Uważam, że takie podejście jest wyjątkowo ważne i warte uwagi. Dzięki niemu krewni i znajomi zmarłego mają szansę zwolnić tempo życia, przystanąć na chwilę, by dostrzec kim ta osoba dla nich była. Rozpacz po czyjejś śmierci jest bez wątpienia doświadczeniem osobistym. Jednakże podzielnie się swoim żalem może ułatwić przetrwanie tych jakże trudnych chwil. Każdy zmarły jest osobą wyjątkową, zajmującą specjalnie miejsce w pamięci ludzi, którzy go znali, kochali, lub, być może, bali czy nienawidzili. Ceremonia o charakterze świecko-humanistycznym jest wspaniałą okazją do emocjonalnego „katharsis”. Śmierć w zapomnieniu jest, moim zdaniem, okropnym zaniedbaniem pamięci zmarłego, zdradą jego moralnego dziedzictwa i dorobku życia. Dlatego właśnie uważam, że powinno się upamiętniać odejście każdej istoty ludzkiej; czy to żony czy męża, rodzica czy dziecka, kolegi z pracy czy przyjaciela. Niezależnie od tego, czy dany osobnik był znany czy nieznany, czy był nauczycielem czy gosposią, urzędnikiem czy ogrodnikiem, poetą czy naukowcem, każdy był istotą wartościową i godną, której śmierć nie powinna przejść bez echa.

Ruch świecko-humanistyczny oferuje alternatywne, nie-religijne, moralno-estetyczne „rytuały przejścia”. W pozostałej części tego eseju pragnę opisać przebieg pewnych ceremonii i uroczystości, w których brałem udział.

Sara Kurtz (1903-1998)

Moja matka, Sara, zmarła w wieku 95 lat mając za sobą spokojne życie. Wpierw mieszkała w New Jersey i Nowym Jorku, a swoje ostatnie lata spędziła w domu emeryta na Florydzie. Urodziła się w Waterbury, w stanie Connecticut. Jej rodzice przeprowadzili się do Newark, gdy była jeszcze małą dziewczynką. Poślubiła mojego ojca mając zaledwie 17 lat.

Moja mama była zapaloną czytelniczką „Free Inquiry” (z pewnością dlatego, że byłem jego redaktorem) i została świecką humanistką. Mówiła, że humanizm oznacza czynienie dobra i wzajemną pomoc przy każdej okazji. Uwielbiała grać w mahjong i tańczyć (gdy miała 94 lata zabrałem ją na tańce i bawiliśmy się świetnie!). Była bardzo aktywną kobietą i, tak jak ja, nie potrzebowała więcej niż 5-6 godzin snu. Gdy była w domu emeryta, narzekała na ciągle zmniejszającą się liczbę mieszkańców płci męskiej. Zmarła po krótkiej chorobie. Na szczęście nie cierpiała.

Sara, ostatnia z rodu, została pochowana obok innych członków rodziny w pewnym odległym mieście w New Jersey (Mój ojciec miał siedmiu braci i jedną siostrę). Pogrzeb, pozbawiony charakteru religijnego, prowadziłem ja sam. Praktycznie wszyscy obecni byli niewierzący, choć szwagier mojej mamy (dla mnie wujek Henry), spontanicznie odmówił jakąś modlitwę. Wspominałem kilka kluczowych momentów w życiu mojej matki, odczytałem parę wierszy i kilka fragmentów z Roberta Ingersolla. Następnie poprosiłem, aby ci, którzy mieli na to ochotę również powiedzieli coś z głębi serca. Wszyscy, zarówno wnuki jak i dzieci mojej mamy, zgodnie wspominaliśmy jej czułe pocałunki i uściski. Opowiadaliśmy, jak ważna była dla nas jej mądrość i troska.

Moim motto zawsze było „Przytulanie się jest gwarantem trwałości rodziny!”. Po pogrzebie udaliśmy się do pobliskiego hotelu na obiad. Ponownie, pośród czułych uścisków, daliśmy upust naszym emocjom i wspomnieniom. Było to radosne spotkanie, choć również zaprawione kroplą gorzkości. Zdałem sobie z tego sprawę, gdy dotarło do mnie jak szybko zmniejsza się ta rodzina, a przecież kiedyś liczyła ponad sto osób.

Kilka miesięcy później, specjalnie dla tych, którzy nie mogli zjawić się na pogrzebie, odprawiliśmy podobną uroczystość w „The Center for Inquiry” w Amherst (stan Nowy Jork). Tym razem zasadziliśmy świerk mający symbolizować miłość jaką darzyliśmy Sarę oraz potrzebę nowego początku.

Doris Doyle (1926-2000)

Wyjątkowo wymowna i poruszająca była uroczystość poświęcona pamięci Doris Doyle. Od roku 1971 Doris była redaktorką naczelną wydawnictwa Prometheus Books, potem została również redaktorką prowadzącą dwumiesięcznika „Skeptical Inquiry”. Doris zapadła na chorobę Lou Gehriga (stwardnienie zanikowe boczne), przez którą została praktycznie całkowicie sparaliżowana. Przez kilka miesięcy była pod respiratorem. To były okropne chwile dla niej, dla jej męża i całej rodziny. Za każdym razem, gdy brakowało prądu jej życie było w niebezpieczeństwie, więc awaryjne zasilanie musiało być ciągle w pogotowiu. Doris była pierwszorzędną i bardzo sumienną redaktorką. Zawsze mogliśmy liczyć na jej uczciwą, obiektywną opinię. Była wspaniałą osobą, pełną wdzięku i z charakterem.

Jako że Doris zmarła śmiercią niezасłużoną i tragiczną, jej rodzina zdecydowała, że przy kremacji będzie obecnych tylko kilka najbliższych jej osób. Natomiast koledzy Doris z „The Center for Inquiry” zorganizowali trzy miesiące później uroczystość ku jej pamięci, na którą zaproszono jej męża i dzieci. Forma uroczystości była otwarta: było czytanie poezji i wspólne wspomnianie zmarłej. Wszystko to pozostawiło w sercach ludzi, którzy ją znali i cenili wspaniałe uczucie radości. Rodzina, koledzy i koleżanki Doris byli niezmiernie wdzięczni za ten hołd oddany jej pamięci. Choć Doylowie byli niewierzący, wszyscy czuliśmy, że należy w jakiś sposób wyrazić podziw i uczucia, jakie żywiliśmy wobec tak szlachetnej kobiety. Więc zasadziliśmy kolejny świerk u wyjścia „The Center for Inquiry”, ażeby przypominał nam o niej za każdym razem, gdy wchodzimy lub wychodzimy z ośrodka. W tym „Ogrodzie Spokoju” (jak go nazwaliśmy) drzew nie przestaje przybywać.

Ernest H. Polak (1921-2006)

Uczestniczyłem także w uroczystości upamiętniającej Ernesta H. Polaka. Ernie, który był dla mnie bardzo bliskim przyjacielem (znaliśmy się od ponad czterdziestu lat), zmarł na raka jelita grubego. Był obrońcą nauki niesłuchanie entuzjastycznie wspierającym badania na wielu uniwersytetach na świecie. Z wykształcenia chemik, Ernie pracował w „biznesie zapachowym”, gdzie badał zmysł węchu. Odkrywał, w jaki sposób dane dostarczane do mózgu przez receptory w przewodach nosowych przerażają się w to, co identyfikujemy jako przyjemny zapach. Uważał, że to intrygujące zagadnienie, sięgające przecież filozofii klasycznej, może być rozwiązane drogą naukową.

Zmartwiony antynaukowymi nastrojami (m.in. ludzi religijnych, jak i zwolenników zjawisk paranormalnych), Ernie postanowił aktywnie wspierać edukację. Ufundował Edukacyjny Fundusz Polaka przy „The Center for Inquiry”.

Polak pochodził z Holandii, a jego żona Ghislaine z Belgii. Para utrzymywała trzy rezydencje: jedną w Paryżu, jedną w Sheffield w Anglii (gdzie co roku przyjeżdżali na festiwal Szekspirowski) oraz jeszcze jedną w Tucson w stanie Arizona. Polakowie byli zapalonymi podróżnikami. Nurkowali na rafach koralowych w Australii, odwiedzali najbardziej odległe wioski w Afryce i wspinali się na szczyty górskie całego świata. Byli prawdziwymi znawcami dobrej sztuki, kuchni i wina. Byli „obywatelami świata” w pełnym tego słowa znaczeniu. Uroczystość ku pamięci Ernie'ego odbyła się w ich domu w Tucson, w obecności rodziny i przyjaciół. Z salonu roztaczał się zapierający dech w piersiach widok na góry i doliny. Tego wieczora wygłosiłem trzy mowy, w których opisałem Ernie'ego jako humanistę i wolnomyśliciela, który nie miał złudzeń co do życia po śmierci:

„Śmierć nie otwiera drzwi do nowego życia (...) To koniec świadomości (...) Jedyne, co jest w stanie ją przeżyć to to, co dało się innym. To na zawsze pozostanie wyryte w ich pamięci, tak jak czułość, miłość i przyjaźń jakimi Ernie obdarzał ludzi. Jak jego osiągnięcia i poświęcenie badaniom naukowym. Jak jego zrozumienie estetyki i piękna. Jak jego szerokie zainteresowania i liczne podróże. Jak jego ciche zadowolenie i radosna wylewność”.

„Teraz, gdy ta podróż dobiegła końca, widzimy, że była niestety za krótka, ale za to pełna donośnego znaczenia póki trwała. Będziemy ciepło wspominać to wyjątkowe życie. Ernie był człowiekiem wielkiej inteligencji i wiedzy. Był szlachetny i wytworny. Jego śmierć jest dla nas niepowetowaną stratą. Dlatego zebraliśmy się tu dzisiaj, aby uczcić jego życie”.

Pod koniec tej części ceremonii rodzina Ernie'ego (jego żona, syn, siostra i bratanica) wynieśli urnę z prochami na zewnątrz. Prochy zostały rozsypane w ich egzotycznym ogródku, pośród kaktusów, jeżyn i krzewów yukki. W niedługo potem nocne niebo rozżarzyło się od

gwiazd dodatkowo uwydatniając poczucie trwożnej wspaniałości tego rozległego wszechświata, którego jesteśmy częścią. Zrozumieliśmy aż nadto dobrze, że „z gwiazdnego pyłu powstaliśmy i w gwiazdny pył się obrócimy”. Cząsteczki budujące nasze ciała powtórnie staną się częścią Ziemi, gdzie kiedyś zajmą nowe miejsca w nowych układach materii.

Vern L. Bullough (1928-2006)

Na koniec zostawiłem opis pożegnania z moim drogim przyjacielem i współpracownikiem Vernem Bullough (opis został zaczerpnięty z broszurki „Uroczystość ku pamięci Verna Bullough”). Uroczystość odbyła się w oddziale „The Center for Inquiry” w Los Angeles w listopadzie 2006 roku. Zjawilo się na niej blisko dwieście osób. Mowy pożegnalne wygłosili James Brundage (współbadacz i współautor kilku książek Verna), bibliotekarka Susan Curzon, Wade Rice, Sharon Valente, seksuolog Clyde M. Davis, Ramona Ripston, historyk ruchu LGTB C. Todd White oraz Gwen Brewer, partnerka Verna.

„Zebraliśmy się tutaj, aby upamiętnić Verna Bullough, wyjątkowego człowieka, którego wszyscy dobrze znaliśmy i kochaliśmy. Pragniemy uczcić jego pamięć i uhonorować jego życie, które znaczyło tak wiele dla ludzi z całego świata”.

„W imieniu partnerki Verna, Gwen Brewer, jego dzieci oraz krewnych witam wszystkich zebranych. To uroczystość humanistyczna (...) Vern nie wierzył w mity zbawienia. Urodzeni w Salt Lake City, on i jego żona Bonnie porzucili wiarę przodków. Jednakże Vern głęboko wierzył w dobre życie na tym świecie oraz w potrzebę poprawiania zarówno własnego życia, jak i życia naszych ludzkich braci i siostr na całym świecie. Był w pełni oddany służbie, jaką było polepszanie życia innych ludzi (...)”

„Gdy na kilka tygodni przed śmiercią Verna Gwen Brewer powiedziała mi, że Vern chciałby, żebym poprowadził uroczystość ku jego pamięci, spytałem się go, czy to prawda. Vern potwierdził, że faktycznie chciałby, aby tak było. Wszystko wyszło na jaw podczas rejsu na Alaskę organizowanym przez „The Center for Inquiry”. Vern uparł się na tę podróż pomimo, że umierał. Odpowiedziałem mu, że to będzie dla mnie zaszczyt, ale że spodziewałem się raczej, że to on poprowadzi moją ceremonię pogrzebową, bo przecież jest ode mnie młodszy. Vern uśmiechnął się cierpko. Eh, śmierć wszystkich traktuje jednakowo. Nikt nie jest na nią zbyt młody. Śmierć równa wszystkich: prezydentów i królów, stolarzy i pielęgniarki, przeciętnych mężczyzn i zwykłe kobiety.”

„Vern był świeckim humanistą. Rzecz w tym, że w obliczu świadomości nieuchronnego końca humanista decyduje się wieść barwne i pełne życie wolnego człowieka. Każde życie jest wyjątkowym dziełem sztuki. Jesteśmy odpowiedzialni za to kim i czym się staniemy. Jakże wspaniałe życie prowadził Vern! Był prawdziwym człowiekiem renesansu, obdarzonym kreatywnością i licznymi talentami. Odnosił sukces nie w jednej, ale w wielu dziedzinach, takich jak historia, seksuologia, pielęgniarstwo, humanizm i wiele, wiele innych. Jego badania i osiągnięcia naukowe były powszechnie cenione. Był autorem lub redaktorem ponad pięćdziesięciu książek i setek artykułów. Wykładał na całym świecie. Był jednym z najwybitniejszych humanistów jakich miała Ameryka. Vern to przykład człowieka, który nie wierząc w Boga potrafił być dobry i szlachetny. Był również działaczem humanistycznym oddanym tak wielu ważnym sprawom. Zdefiniował osobistą niezależność: eutanazja, aborcja, równouprawnienie płci i orientacji seksualnych, prawo jednostki do wyboru. Domagał się tolerancji dla różnorodnych stylów życia (...)”

„Był obrońcą takich kwestii, jak prawa mniejszości, swobody obywatelskie, adopcje dzieci innej rasy (oprócz swojego własnego dziecka miał jeszcze troje adoptowanych; i to o wiele wcześniej niż stało się to powszechne), opieka nad chorymi — sam dokładał wszelkich starań, aby ulżyć cierpiącym. Vern był całym sercem oddany pokojowi na świecie. Był orędownikiem praw gejów, lesbijek i transseksualistów (...)”

„Ten cichy i bezpretensjonalny człowiek prowadził doskonale moralne życie. Był człowiekiem wiedzy, pełnym zrozumienia, empatii i dowcipu”.

„Znać Verna było prawdziwym zaszczytem. Jaka szkoda, że już go z nami nie ma”.

„Umarł stoikiem, bez złudzeń o nieśmiertelności. Chciał żyć pełnią życia i pracować aż do końca swoich dni. Umarł jako wolnomyśliciel”.

„Proszę wszystkich o powstanie z miejsc i uściskanie osoby obok, aby uczcić pamięć Verna”.

„A teraz wzniesmy kieliszki z winem lub wodą i wypijmy toast za Verna Bullough przy akompaniamencie „When the Saints Go Marching In”, który to utwór wybrał sam Vern. I w ten

oto sposób żegnamy wielkiego człowieka".

"Free Inquiry", październik-listopad 2007

Paul Kurtz

Ur. 1926. Filozof amerykański, czołowy działacz ruchu wolnomyślicielsko-racjonalistycznego, organizator, wydawca oraz intelektualista. Emerytowany profesor filozofii Uniwersytetu Stanowego Nowy Jork w Buffalo, założyciel i przewodniczący Committee for the Scientific Investigation of Claims of the Paranormal (CSICOP), Council for Secular Humanism, Center for Inquiry oraz największego wydawnictwa świeckiego humanizmu - Prometheus Books. Jest także redaktorem naczelnym największego magazynu wolnomyślicielskiego - Free Inquiry.

Dawniej stał na czele International Humanist and Ethical Union (IHEU), federacji zrzeszającej organizacje humanistyczne z całego świata. Jest laureatem wielu nagród oraz autorem ponad trzydziestu książek tłumaczonych na wiele języków (w tym polski), które kształtują fundamenty ideowe tysięcy ludzi na całym świecie.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 12-11-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5619) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5619>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl